Gazetka Rzymskokatolickiej Parafii św. Jacka
we Wrocławiu – Swojczycach

U świętego Jacka

wrzesień 2022

KRZYŻ MÓJ JEST TWOIM

Jeszcze nie tak dawno temu mogliśmy beztrosko i z pewną dozą lekceważenia trawestować cytat z „Wesela”: *Niech tam w całym świecie wojna!*

Kiedy w 2019 roku przybyła do nas na Swojczyce w swoich relikwiach bł. Bronisława, nasza czujność była uśpiona. Minęło wówczas 80 lat od rozpoczęcia II wojny światowej, a my zdążyliśmy zapomnieć, czym była, i przyzwyczaić się do myśli, że nigdy więcej nie dojdzie do inwazji wojsk nieprzyjacielskich na nasze ziemie. Wiedzieliśmy doskonale, że wojny toczą się gdzieś tam w innych krajach, na innych kontynentach, ale większość z nas nie dopuszczała myśli o konflikcie zbrojnym w naszej części Europy. Żyliśmy, nie ceniąc sobie zbytnio pokoju. Raczej skupialiśmy się na mankamentach codzienności. Pielęgnowaliśmy w sobie nasze wewnętrzne niepokoje: krajowe międzypartyjne niesnaski, sąsiedzkie utarczki, konflikty w pracy oraz niezgodę prowadzącą do rozpadu rodzin. Być może śpiew suplikacji, błaganie o wybawienie od morowego powietrza, głodu, ognia i wojny budził w nas pewną refleksję i dreszczyk emocji, ale zdarzało się to bardzo rzadko. Wierzyliśmy w hasło, będące ni to apelem, ni to zapewnieniem: „Nigdy więcej wojny!”. Większość z nas żyła też w przeświadczeniu, że nie grozi nam żadna śmiertelnie niebezpieczna choroba zakaźna. Byliśmy przekonani, że groźne epidemie mogły występować jedynie w zamierzchłych czasach, ale z pewnością nie na przełomie XX i XXI wieku, kiedy ludzie rozporządzają bogatym arsenałem leków i szczepionek. Krótko mówiąc żyliśmy w przeświadczeniu, że nam – ludziom inteligentnym, o rozległej wiedzy, mającym do dyspozycji nowoczesne technologie – nic nie zagraża, gdyż sami zapewniamy sobie *pokój i bezpieczeństwo*. I być może, kiedy do naszego kościoła został przywieziony malutki okruszek kości bł. Bronisławy, zakonnicy żyjącej w jakże odległym XIII wieku, niezbyt wielu uważało to za potrzebne.

Niespodziewanie okazało się, że nasze czasy są do złudzenia podobne do tych, w których żyła Bronisława z rodu Odrowążów.

W latach 1221 – 1224 w Krakowie wybuchła epidemia dziesiątkująca mieszkańców. Bł. Bronisława, młoda, bo zaledwie dwudziestoletnia norbertanka i podległe jej zwierzchnictwu siostry nie zamknęły się w klasztornych mu-

rach. Starały się pomóc chorym. Siostry zanosiły zarażonym lecznicze zioła i żywność, mimo że na pewno zdawały sobie sprawę z zagrożenia. Nie opuściły potrzebujących w nieszczęściu, choć tak naprawdę mogły pokładać nadzieję jedynie w Bożej pomocy. Po ludzku rzecz biorąc, były zupełnie bezbronne wobec zarazy.

Zupełnie jak my wobec pandemii koronawirusa, która rozpoczęła się pod koniec 2019 roku (w Polsce w marcu 2020 r.). My również, mimo naszej ogromnej wiedzy, możliwości prowadzenia badań w laboratoriach na całym świecie i porównywania ich wyników, długo byliśmy bezradni. Nawiasem mówiąc, obecnie w mediach wiele się mówi o możliwej nowej fali pandemii.

W 1240 roku Tatarzy napadli najpierw na Ruś Kijowską, a rok później zaczęli pustoszyć polskie miasta i osady. Bez litości mordowali bezbronnych mieszkańców, palili ich domy i chaty. Te niespodziewane barbarzyńskie napady nieprzyjaciela można porównać do współczesnych nam ataków rakietowych na miasta ukraińskie, na miejscowości, od których dzieli nas (zwłaszcza zważywszy użycie broni dalekiego zasięgu) tak niewielka odległość. Bronisława i jej towarzyszki były więc w podobnej sytuacji nie tylko do mieszkańców Ukrainy atakowanych przez wojska rosyjskie, ale i do nas. Co prawda nie ukrywały się w schronach, tylko opuściły na pewien czas klasztor na Zwierzyńcu i szukały schronienia wśród skał i w jaskiniach. Jednak ucieczka bł Bronisławy nie wynikała z tchórzostwa, lecz z poczucia odpowiedzialności za powierzone jej zwierzchności norbertanki. Klasztor został spalony przez najeźdźców, ale ocalone siostry spieszyły z pomocą tym, którzy podobnie jak one, przeżyli straszne chwile, utracili swoich bliskich czy dach nad głową.

Na naszych oczach historia zatacza krąg. Bł. Bronisława znalazła się wśród nas w czasach jakże podobnych do tych, w których żyła. Czy po to, by nas ocalić przed zarazą i ewentualnym atakiem nieprzyjacielskim? Oczywiście wolno nam mieć taką nadzieję. Kiedy w 1705 roku w Krakowie szalała zaraza, mieszkańcy błagali bł. Bronisławę o wstawiennictwo, a ci, którzy przeżyli, ocalenie przypisywali jej interwencji. Jednak warto pamiętać, że chociaż sama Błogosławiona przeżyła trudny czas epidemii i najazdu wojsk nieprzyjacielskich, to Pan Jezus nie obiecał ani jej, ani jej towarzyszkom ocalenia i beztroskiego życia. Wręcz przeciwnie, kiedy martwiła się nadciągającą kolejną nawałą tatarską, powiedział do niej na wzgórzu Sikornik: *Bronisławo, krzyż Mój jest twoim, lecz i chwała Moja twoją będzie*.

Wydaje się więc, że bł Bronisława jest z nami, by nas umocnić w trudnych chwilach i przypominać nam słowa Pana Jezusa: *Jeśli kto chce iść za Mną, niech się zaprze samego siebie, niech co dnia bierze krzyż swój i niech Mnie naśladuje! (Mt 16, 24)*

Danuta Tettling

Założyciel Niepokalanowa

Po przybyciu z Rzymu do Krakowa ojciec Maksymilian założył tam pierwsze polskie koło Rycerstwa Niepokalanej. Chciał nieść światu Ewangelię i walczyć ze złem. Wiedział, że to, co po ludzku wydaje się niewykonalne, jest możliwe pod wodzą Maryi Niepokalanej. Żeby jednak słowa te nie brzmiały jak slogan, warto się zastanowić, jaką treść wkładał w nie młodziutki zakonnik, którego niektórzy nazywali „szalonym Maksiem". Uważał on, że trzeba swoje życie oddać Maryi, czyli modlić się (naprawdę, z serca, systematycznie), pracować (nie wykorzystywać innych, wykonywać pracę zgodnie z obranym stanem i zawodem oraz pracować nad sobą), dawać przykład autentycznego życia chrześcijańskiego i ofiarować swoje cierpienie Bogu przez Maryję. Okazji do tego ostatniego o. Maksymilianowi nie brakowało. Był poważnie chory – miał gruźlicę. Dlatego też krótko po powrocie do kraju musiał poddać się leczeniu.

Po kuracji w Zakopanem i wypoczynku w Nieszawie o. Maksymilian wrócił do Krakowa. Jego stan zdrowia nadal nie był zadowalający. Mimo to z zapałem angażował się w organizowanie spotkań Rycerstwa Niepokalanej. Przychodziło na nie coraz więcej osób. Dlaczego? Czy dowiadywały się na nich czegoś niezwykłego? O. Maksymilian mówił im, że trzeba być posłusznym Niepokalanej i ufać Bogu we wszystkich, choćby nawet niezwykle trudnych okolicznościach. Wyjaśniał też, że to posłuszeństwo i zaufanie wyraża się w tym, że człowiek nie kieruje się swoimi zachciankami, swoim widzimisię, lecz dostosowuje się do przykazań, nauki Kościoła i poleceń przełożonych, nawet jeśli są one niezrozumiałe i trudne do przyjęcia. Sam Maksymilian zawsze zabiegał o zgodę przełożonych na realizację swoich pomysłów. Był przekonany, że bunt, brak dyscypliny i anarchia są dziełem szatana. Był przekonany, że przeciwieństwa i trudności są potrzebne i korzystne dla człowieka.

O. Maksymilian chciał dotrzeć do osób, które już wiedziały o Rycerstwie Niepokalanej, ale ze względu na odległość nie mogły przychodzić na spotkania oraz do ludzi, którzy jeszcze o nim nie słyszeli. Postanowił więc wydawać czasopismo, z którego można by się dowiedzieć, jak powierzyć swoje życie Maryi. Chciał zamieszczać w nim materiały umożliwiające wzrost duchowy czytelników. Marzyło mu się czasopismo interaktywne - umożliwiające żywy kontakt i współpracę z czytelnikami. Mogliby oni zadawać pytania i uzyskiwać porady oraz dzielić się własnymi doświadczeniami. Chciał, by czasopismo pisane było przystępnym językiem i by było ono dostępne dla osób niezamożnych (w późniejszym czasie starał się dostarczać je również bezpłatnie).

Za zgodą przełożonych o. Maksymilian przystąpił do realizacji swojego pomysłu. W tym miejscu warto sobie uświadomić, jak trudne było przedsięwzięcie, którego podjął się o. Maksymilian. Przecież nie było wtedy komputerów, internetu, drukarek. W zasadzie nie było łączności telefonicznej. Wszystkie materiały trzeba było przygotować i zapisać ręcznie, a następnie udać się z nimi do drukarni. W tym celu konieczne były, rzecz jasna, pieniądze. Czasy były niezwykle trudne i o. Maksymilianowi niełatwo było się przemóc, by wyciągnąć rękę z prośbą o wsparcie materialne. Jednak udało mu się pozyskać kilku ofiarodawców i dzięki ich hojności w 1922 roku ukazał się pierwszy numer „Rycerza Niepokalanej".

W tym czasie nastąpiło kolejne pogorszenie stanu zdrowia o. Maksymiliana – krwotoki z płuc i wysoka gorączka. Rokowania były bardzo złe. Nie znano jeszcze skutecznej metody leczenia gruźlicy (antybiotyk skuteczny w tej chorobie został opracowany dopiero w 1952 roku). Stosowano odmę i leczenie sanatoryjne, zalecano chorym odpoczynek i dobre odżywianie. Te metody terapii zastosowano również w przypadku o. Maksymiliana. Po wypoczynku w Mszanie Dolnej rekonwalescent został przeniesiony do klasztoru w Grodnie, gdzie zdaniem przełożonych, mógł znaleźć lepsze warunki i więcej spokoju niż w Krakowie. Ale o. Maksymilianowi nie chodziło o spokój z dala od ludzi, lecz o to, by do nich docierać ze słowem Bożym. Dlatego wpadł na pomysł, by zakupić maszynę drukarską i wydawać „Rycerza Niepokalanej" w grodzieńskim klasztorze. Początkowo projekt spotkał się z niezrozumieniem i brakiem aprobaty ze strony wielu starszych zakonników, ale ostatecznie zyskał akceptację ojca prowincjała.

O. Maksymilian sprowadził maszynę drukarską i znalazł braci chętnych do współpracy. I to nie do pracy intelektualnej w czyściutkiej celi, nie do pracy biurowej, lecz do ciężkiej pracy fizycznej. Sprzęt, z którego korzystano, w niczym nie przypominał współczesnych drukarek, nie był nowy i wymagał częstych napraw.

Mimo że o. Maksymilian był duszą przedsięwzięcia - nie tylko pisał teksty, redagował czasopismo i uczestniczył w pracy w drukarni; mimo że jego stan zdrowia był bardzo poważny – nie zaniedbywał swoich obowiązków zakonnych: sprawował Msze święte, jeździł do chorych, odmawiał brewiarz. Wzorem św. Franciszka nie dbał o swoje wygody i odżywianie. Jednak właśnie taki styl życia pociągał innych. Przybywało powołań. Przychodzili młodzi ludzie pragnący życia „na pełnej petardzie", oddania się Bogu i Maryi radykalnie – bez marginesu bezpieczeństwa, bez asekuranctwa. Chcieli, podobnie jak Maksymilian, nieść ludziom słowo Boże w nowoczesny sposób, z wykorzystaniem najnowszych zdobyczy techniki. Nie zniechęcali się tym, że o. Maksymilian przypominał im, iż kto chce iść za Chrystusem, ten musi wziąć krzyż i naśladować swego Pana. Nie przerażały ich życzenia, by całkowicie się wyniszczyli z miłości do Niepokalanej.

Jednak to, co porywało młodych, wielu było nie w smak. Trzeba było szukać innej placówki. Na szczęście jesienią 1927 roku książę Jan Maria Drucki – Lubecki ofiarował ojcu Maksymilianowi działkę w majątku Teresin koło Sochaczewa pod budowę klasztoru – wydawnictwa. Przystąpiono do pracy. Trzeba się było spieszyć, bo nadciągała zima. W budowaniu skromnego, prowizorycznego lokum braciom zakonnym pomagała bardzo chętnie i bezpłatnie okoliczna ludność. Początkowo osiedle miało się nazywać Gród Maryi, ale ostateczne nazwano je Niepokalanów. Najpierw w bardzo szybkim tempie wybudowano trzy baraki i kaplicę. To umożliwiało ściągnięcie do Niepokalanowa braci pozostałych jeszcze w Grodnie i podjęcie działalności wydawniczej. Pierwszą Mszę św. o. Maksymilian odprawił w kaplicy (nie miała ona ani podłogi, ani posadzki) 17 listopada 1927 roku.

21 listopada przybyli wszyscy bracia oraz sprowadzono i niebawem zainstalowano maszyny drukarskie.

Warunki życia były spartańskie. W barakach mieszkalnych było bardzo zimno. Zimą temperatura spadała poniżej zera. Kaplica, rzecz jasna, w ogóle nie była ogrzewana. Wyżywienie było bardzo skromne. Modlitwa, która poprzedzała każdą działalność i towarzyszyła wszelkim poczynaniom, ubóstwo, posłuszeństwo, praca – to rzeczywistość, a nie „pusto brzmiące słowa". Wyrzeczenie się wygód, udowodnienie dokonywanymi wyborami życiowymi, że nie kariera, dochody ani władza, ale Bóg jest naprawdę najważniejszy – to podstawa ewangelizacji. Fakt, że bracia żyli biednie i ciężko pracowali, zjednywało im sympatię okolicznych mieszkańców oraz przyciągało chętnych do obrania takiego modelu życia zakonnego. O. Maksymilian nie uskarżał się na kryzys powołań. Wręcz przeciwnie, wielu chętnych musiało powrócić do domu, gdyż nie byli w stanie sprostać wymaganiom. Ci, którzy pozostali, mieli jednak szansę wzrostu duchowego, ale także rozwijania swoich zdolności i umiejętności na chwałę Boga i Niepokalanej. O. Maksymilian miał talent pedagogiczny. Potrafił pomagać młodym ludziom w odkrywaniu uzdolnień i zachęcać do ich rozwijania. Umiał też docenić i wykorzystać wartość cierpienia współbraci.

Niepokalanów rozwijał się i rozrastał. W październiku 1929 r. klasztor zamieszkiwało już ponad sto osób. W grudniu 1928 r. nakład „Rycerza" osiągnął 140 tys. egzemplarzy. Wkrótce czasopismo to stało się najpoczytniejszym w Polsce. Ale o. Maksymilianowi tego było mało. On dla Boga, za sprawą Niepokalanej Matki, chciał podbić cały świat.

Nasz drugi proboszcz – ks. Józef Zarembski

W trudnych czasach stalinizmu

Ks. Józef Zarembski urodził się 12 stycznia 1911 roku w Sokolej Górze. Po ukończeniu szkoły średniej i maturze, wstąpił do Wyższego Seminarium Duchownego we Włocławku, które ukończył w 1937 roku. Jego wykładowcą i promotorem był późniejszy prymas Polski, ks. kardynał Stefan Wyszyński. Święcenia kapłańskie ks. Józef Zarembski przyjął 20 czerwca 1937 roku we Włocławku. Przed II wojną światową pełnił funkcję notariusza Sądu Biskupiego w Kurii Biskupiej we Włocławku i wychowawcy szkól średnich tej diecezji.

W czasie II wojny światowej ks. Józef był żołnierzem i kapelanem Armii Krajowej. Z tego powodu w latach powojennych służba bezpieczeństwa szykanowała go i nękała.

W naszej parafii posługiwał od 1 sierpnia 1951 roku do 31 grudnia 1952 roku. Był też wykładowcą języka łacińskiego w Arcybiskupim Seminarium Duchownym we Wrocławiu.

W roku 1955 trafił do Olszyny, gdzie został proboszczem parafii św. Józefa Oblubieńca NMP. Obejmowała ona swoim zasięgiem bardzo rozległy teren. Jako olszyński proboszcz i wicedziekan gryfowski bardzo dbał o wysoki poziom katechizacji, która prowadzona była w kościele, wychowania religijnego, liturgicznego oraz troszczył się o rozwój duchowy swoich parafian. Znał ich troski i problemy, z którymi się borykali na co dzień. Ks. Józef musiał stawiać czoła wielu przeciwnościom. Jednym z trudniejszych dla niego, w wymiarze duszpasterskim i osobistym, był konflikt wewnątrz parafii podsycany i sprytnie wykorzystany przez władzę ludową (w tamtych czasach robiono bowiem wszystko, aby utrudniać Kościołowi katolickiemu pracę apostolską), który zakończył się utratą przez parafię jednego z obiektów, które od końca XIX wieku służyły katolickiej katechizacji i szkolnictwu. Inne problemy ks. Zarembski rozwiązywał we współpracy z Kurią Wrocławską. Zaproponował arcybiskupowi wrocławskiemu podział parafii na mniejsze wspólnoty, dzięki czemu powstały parafie w Rząsinach (1958) i Biedrzychowicach (1972). Uczynił to „mając na uwadze dobro dusz i Chwałę Bożą i wygodę ludzi”.[1] Swoją posługę duszpasterską pełnił w Olszynie do końca życia. Ksiądz Józef Zarembski zmarł po ciężkiej chorobie 4 lutego 1981 w wieku 70 lat. Pochowany został w rodzinnej parafii w Wielgomłynach koło Radomska 8 lutego 1981 roku.

Ksiądz Józef był człowiekiem niezwykłym. Zapamiętano go jako kapłana zabiegającego o prawa ludzi wierzących w trudnych czasach ówczesnej Polski. Dlatego był niezwykle szanowany przez mieszkańców Olszyny. Wywarł ogromny wpływ na wspólnotę parafialną. Dla upamiętnienia tej niezwykłej postaci olszyńska Rada Miejska podjęła decyzję o nadaniu imienia ks. Józefa Zarembskiego jednej z ulic w mieście.

W oparciu o dostępne materiały internetowe[2]
Danuta Tettling

1 https://parafiaolszyna.pl/285-niestrudzony-duszpasterz-pami%C4%99ci-ks-j%C3%B3zefa-zarembskiego-1911-1981.html

2*https://parafiaolszyna.pl/285-niestrudzony-duszpasterz-pami%C4%99ci-ks-j%C3%B3zefa-zarembskiego-1911-1981.html https://parafiaolszyna.pl/637-parafianie-pami%C4%99taj%C4%85-o-ks-j%C3%B3zefie-zarembskim.html*

Rozważania o Eucharystii

Katecheza I – Wielka Tajemnica wiary

Rozpoczął się nowy rok szkolny. Wszyscy, nie tylko dzieci i młodzież, jesteśmy uczniami w szkole Pana Jezusa i dlatego powinniśmy przypominać sobie materiał, który był już przerobiony oraz zdobywać nową wiedzę i umiejętności. W związku z tym przypominamy fragmenty pierwszej katechezy na zakończenie trzyletniego duszpasterskiego cyklu eucharystycznego w opracowaniu ks. dr. hab. Wojciecha Węgrzyniaka. Mieliśmy już okazję się z nią zetknąć podczas Triduum Eucharystycznego – przed uroczystością Bożego Ciała.

JEDLI DO SYTOŚCI

(Mk 8, 1 - 9) *W owym czasie, gdy znowu wielki tłum był z Nim i nie mieli co jeść, przywołał do siebie uczniów i rzekł im: «Żal Mi tego tłumu, bo już trzy dni trwają przy Mnie, a nie mają co jeść. A jeśli ich puszczę zgłodniałych do domu, zasłabną w drodze; bo niektórzy z nich przyszli z daleka». Odpowiedzieli uczniowie: «Skąd tu na pustkowiu będzie mógł ktoś nakarmić ich chlebem?» Zapytał ich: «Ile macie chlebów?» Odpowiedzieli: «Siedem». I polecił ludowi usiąść na ziemi. A wziąwszy siedem chlebów, odmówił dziękczynienie, połamał i dawał uczniom, aby je rozdzielali. I rozdali tłumowi. Mieli też kilka rybek. I nad tymi odmówił błogosławieństwo i polecił je rozdać. Jedli do sytości, a pozostałych ułomków zebrali siedem koszów. Było zaś około czterech tysięcy ludzi. Potem ich odprawił.*

Jezus widzi ludzką biedę. Chce, żeby i uczniowie ją zobaczyli. Dzieli się nie tylko swoją wrażliwością, ale także sposobem pomocy drugiemu człowiekowi. Najpierw trzeba zmienić serce na miłosierne, żeby móc jak Jezus powiedzieć: „ *Żal Mi tego tłumu”.* Najpierw trzeba zobaczyć potrzeby drugiego człowieka, a to może nie być takie proste, żeby o czterech tysiącach powiedzieć uczciwie: „ *Nie mają co jeść”.* Potem trzeba się szczerze przyznać do tego, ile mamy i ile możemy dać innym. Kolejnym etapem jest modlitwa. Wzywanie Boga nie tylko z prośbą o to, by pomnożył to, czego nam brakuje, ale także, by przyjął naszą wdzięczność za to, co jest. Przedostatnim krokiem jest dzielenie się tym, co posiadamy, ufając, że Bóg nie pozwoli nam zginąć. Kiedy Bóg

spotka się z naszym zaufaniem, obdarzy nas obficie, tak, że zawsze pozostaną jeszcze jakieś resztki. Stąd ostatnim etapem jest niemarnowanie tego, co zostało.

Tak było przy cudzie rozmnożenia chleba. Tak jest za każdym razem przy cudzie zamiany chleba w Ciało, a wina w Krew Jezusa. Tak powinno być w każdej sytuacji, w której człowiek cierpi jakąkolwiek biedę.

Chciejmy wyznać naszą wiarę, że jest możliwe, by wszyscy jedli do sytości. Jest możliwe, by nikomu nie zabrakło chleba powszedniego i jest możliwe, by nikomu nie brakło Ciała Jezusa. Trzeba tylko potrzeby innych połączyć z Bożą pomocą i naszym miłosierdziem.

W potrzebie krwi własnej ani życia nie szczędzić

Danuta Tettling: *Do niedawna widywaliśmy Cię przy ołtarzu w komży. Dlaczego 15 sierpnia przyszedłeś w mundurze?*

Szer. Rafał Rakowski: Powód jest w zasadzie prosty - dołączyłem do Wojsk Obrony Terytorialnej. Było to w lipcu. 18 lipca składałem przysięgę wojskową i stwierdziłem, że skoro 15 sierpnia jest Dzień Wojska Polskiego, to moje pojawienie się w kościele w mundurze pasowałoby do ogólnej atmosfery święta.

D. T.: Jaką szkołę (szkolenie) skończyłeś?

*Szer. R. R.:*Było to szesnastodniowe szkolenie wprowadzające. Obowiązuje ono wszystkich kandydatów. Takie szkolenia odbywają się kilka razy w roku. Można się było na nie po prostu zgłosić. Kandydat przechodził badania lekarskie i psychofizyczne. Po przysiędze co miesiąc są organizowane szkolenia na jeden weekend. Oprócz tego jesteśmy zobowiązani stawiać się na każde wezwanie, jeśli coś się dzieje, np. w przypadku powodzi. Możemy spodziewać się wtedy wezwania telefonicznego.

D. T.: Czego się uczyliście w ramach szkolenia?

Szer. R. R.: Była musztra i zajęcia z kultury wojskowej. Uczyliśmy się, jak maszerować, komu salutować, jak salutować, kiedy nie salutować. Poznawaliśmy budowę broni, rozkładaliśmy ją i czyściliśmy. Po ukończeniu szkolenia szesnastodniowego WOT można nadal zdobywać nowe umiejętności i odbywać szkolenia. Można wyjechać na granicę.

D. T.: Czy zdobywa się jakieś umiejętności przydatne w cywilu?

Szer. R. R.: Na pewno. Choćby z zakresu pierwszej pomocy.

D. T.: Do czego zobowiązuje przysięga wojskowa?

Szer. R. R.: Ogólnie – do oddania życia dla kraju. Przysięgamy go bronić, przysięgamy za niego walczyć. Przysięgamy pomagać ludziom – mieszkańcom naszej Ojczyzny.

D. T.: Jaki masz stopień wojskowy?

Szer. R. R.: Po przysiędze otrzymuje się stopień wojskowy szeregowego.

D. T.: Czy wiążesz swoją przyszłość z wojskiem?

Szer. R. R.: Jeśli mam być szczery, to w tym momencie nie jestem pewien. Więcej będę mógł powiedzieć po upływie roku, po nieco dłuższym okresie służby.

Ostrzeżenia

Jest lato, Polacy odpoczywają w górach i nad morzem ze swymi dziećmi, korzystając z materialnej pomocy państwa, z 500+ i bonu turystycznego. A opozycja, krążąc po kraju, na polecenie Niemiec sieje nienawiść do polskich władz i opowiada bajki. Np., o drożyźnie w Polsce, pokazując „paragony grozy”. Według tych paragonów opozycjoniści płacą za gałkę lodów 12 zł, a za kilogram arbuza 15 zł! Dlaczego?

Bo oni nie potrafią dysponować pieniędzmi. Gdy rządzili w Polsce, to też wszystko przepłacali. Budowali najdroższe autostrady, umawiali się na ogrom-

ne opłaty autostradowe, kupowali drogo rosyjski gaz i włoskie pociągi. Teraz staje się jasne, czemu w czasie ich rządów nigdy nie było w budżecie środków na nic, mimo zagarnięcia przez nich OFE. Dlatego zamrażali płace sfery budżetowej, zmniejszyli „becikowe" i zasiłek pogrzebowy, a waloryzacja emerytur wynosiła kilka złotych rocznie. Oni nie potrafią gospodarzyć i nie powinni nigdy sprawować w Polsce władzy - należy ostrzec przed tym ludzi.

W Odrze nastąpiło masowe śnięcie ryb. Opozycja głosiła, że ryby w Odrze wyginęły w wyniku obecności w niej rtęci w tak wielkich ilościach, że nie mieściły się w skali odczytu. Oskarżali też polskie państwowe zakłady, że to one są odpowiedzialne za zatrucie wody w Odrze. Bo przy okazji chcieli zaszkodzić nie tylko polskim władzom, ale i fabrykom zbrojeniowym, konkurującym na rynku z firmami niemieckimi. Gdy opowieść o rtęci okazało się kolejną bajką, a ryby ginęły także w kilku rzekach niemieckich, opozycja nikogo nie przeprosiła. Przyczyny padnięcia ryb są badane. Ale rozwiązanie jest proste - opozycja wytworzyła taką atmosferę nienawiści, że ryby jej nie wytrzymały i ta trucizna je zabiła. Należy się obawiać, żeby nie zaszkodziła także ludziom. Opozycja już teraz grozi bolszewicką i nazistowską przemocą i samosądem, jest niebezpieczna i nieodpowiedzialna. Trzeba ostrzec Polaków przed tym, aby ta toksyczna opozycja nie dorwała się do władzy.

Opozycja atakuje ministra edukacji za wprowadzanie do szkół atmosfery patriotyzmu i nauczanie historii najnowszej. Nowy podręcznik, tego dotyczący, obiecuje spalić. Tu widać wpływ niemieckich nazistów, bo oni też palili książki. Komuniści książki wydane przed 1949 r. wycofywali z bibliotek i kierowali na przemiał, byli więc mniej rozrzutni. Opozycja wrogo nastawiona jest do patriotyzmu i polskich tradycji historycznych, bo to jej przeszkadza w przemianie Polaków w „Europejczyków", obywateli IV Rzeszy Niemieckiej. Niemcy nasyłają do Polski płatnych najmitów, łżących o udziale Polaków w Holocauście. Opozycja powiela rosyjsko-niemieckie kłamstwa o tym i brednie, że „*Polacy robili rzeczy straszne jako kolonizatorzy, właściciele niewolników czy mordercy Żydów*". Chyba czyni to nie tylko z ignorancji. Bo wiąże się z tym jej atak na naukę historii w szkołach, aby ludzie nie znali prawdy. Opozycja zmienia hasło „Bóg, Honor i Ojczyzna", na „Bób, humus i włoszczyzna", a „Polska „Rzeczypospolita" na „H… ę Niepospolitą". To świadczy o jej stosunku do Polski, poziomie intelektualnym i (zwłaszcza!) kulturalnym. Polacy śpiewają „*Morze…. mamy rozkaz cię utrzymać albo na dnie twoim lec, z honorem lec*" oraz „*Żeby Polska była Polską*". A opozycja - piosenkę „N*ie oddałabym ci Polsko ani jednej kropli krwi*". I taki jest jej „patriotyzm". Politycy opozycji postulują, że „*PiS będzie trzeba „wygumkować z historii", natomiast wyborców tej partii poddać reedukacji*" (w łagrach?) - za rozwój Polski, za patriotyzm i nauczanie

historii oraz sprzeciw tworzeniu IV Rzeszy Niemieckiej. Dlatego należy ostrzec Polaków przed dopuszczeniem opozycji do władzy.

Dla polityka myślącego po polsku praca posła w Sejmie, to zaszczyt i honor. Dla polityka opozycji myśl o tym, to „*upiorna myśl*”. Bo w Sejmie trzeba pracować i myśleć. Gdyby Polską administrowało się z nadania IV Rzeszy, to myśleliby Niemcy. Dlatego opozycja popiera „integrację” Unii Europejskiej pod niemieckim zarządem. Aby do tego doszło, Niemcy starają się znieść prawo weta w Unii. Oni też (za zgodą opozycji) chcą, by Polska weszła do strefy Euro, by móc zagarnąć zapasy złota złożone w Narodowym Banku Polskim (stąd taki atak na jego szefa). A o wejściu Polski do strefy Euro można by pomyśleć wtedy, gdy stopy życiowe Polaka i Niemca będą równe. To może nastąpić, gdy Niemcy zapłacą Polsce odszkodowania za zniszczenia dokonane przez nich w czasie II Wojny Światowej (ale oni nie chcą ich wypłacić). Niemcy pragną „swoich ludzi” z opozycji obsadzić jako swych zarządców w Polsce i pomagają im w tym, blokując wypłatę należnych Polsce funduszy unijnych i szerząc kłamstwa np. o tym, że ryby w Odrze były zatrute pestycydami przez polskich rolników. Objęcie przez opozycję władzy w Polce spowodowałoby utratę jej suwerenności, biedę materialną ludności i panoszenie się Niemców, jak w czasach okupacji. Dlatego należy ostrzegać Polaków przed taką ewentualnością.

Wacław Leszczyński

OTO SŁOWO PAŃSKIE

Niedziela, 4 września

(Łk 14, 25 - 33) A szły z Nim wielkie tłumy. On odwrócił się i rzekł do nich: «Jeśli kto przychodzi do Mnie, a nie ma w nienawiści swego ojca i matki, żony i dzieci, braci i sióstr, nadto i siebie samego, nie może być moim uczniem. Kto nie nosi swego krzyża, a idzie za Mną, ten nie może być moim uczniem. Bo któż z was, chcąc zbudować wieżę, nie usiądzie wpierw i nie oblicza wydatków, czy ma na wykończenie? Inaczej, gdyby założył fundament, a nie zdołałby wykończyć, wszyscy, patrząc na to, zaczęliby drwić z niego: "Ten człowiek zaczął budować, a nie zdołał wykończyć". Albo który król, mając wyruszyć, aby stoczyć bitwę z drugim królem, nie usiądzie wpierw i nie rozważy, czy w dziesięć tysięcy ludzi może stawić czoło temu, który z dwudziestoma tysiącami nadciąga przeciw niemu? Jeśli nie, wyprawia poselstwo, gdy tamten jest jeszcze daleko, i prosi o

warunki pokoju. Tak więc nikt z was, kto nie wyrzeka się wszystkiego, co posiada, nie może być moim uczniem.

W Biblii są opisy mówiące o tym, jak wielu ludzi przychodziło do Jezusa. Jedni po to, by zostać uzdrowionymi, drudzy z ciekawości, kolejni po to, by słuchać Jego słów, które były jak ożywcza woda wobec nauczania rabbich ze Świątyni Jerozolimskiej, inni jeszcze - porwani osobowością i stylem bycia Jezusa - pragnęli zostać na zawsze przy Nim, stając się Jego apostołami lub uczniami. By zrozumieć słowa Jezusa z dzisiejszej Ewangelii, warto przypomnieć sobie, z jaką troskliwością, czułością, wspaniałomyślnością i cierpliwością prowadził swoich apostołów i uczniów drogą ku doskonałości. A w niej najistotniejsze było przyjęcie Bożej miłości jako pierwszej i najważniejszej, bo to ona zapewniała duchowy dobrostan i wewnętrzną wolność. Te z kolei usprawniały do miłowania na sposób Boga, czyli czyniły z uczniów tych, którzy podążali za Bogiem i prowadzili innych ku Bogu.

My nie chcemy poznać Boga, żyjemy jedynie swoimi wyobrażeniami o Nim. Za mało myślimy o miłości Boga do każdego z nas. Za mało czytamy o tej miłości. I nie pozwalamy Bogu, by kochał nas swoją miłością. Dlatego miłości Boga nie pojmujemy i nie potrzebujemy, zadowalając się tym, co daje świat lub inny człowiek. Uzależniamy się od swoich uczuć względem innych lub uczuć bliskich względem nas. Jesteśmy również niewolnikami swoich nieuporządkowanych pragnień, zmysłowości, egoizmu, żądzy pieniędzy i władzy. I choć to nasi duchowi niszczyciele, to nie chcemy niczego poza nimi. Nie chcemy znać pragnień Jezusa względem nas. Nie chcemy miłować tak, jak miłuje Bóg. Stąd słowa Jezusa mogą wydać się wielu z nas okrutne, zupełnie do Boga niepodobne. Nie pojmujemy, o jakiej to świętej nienawiści On mówi. Dopóki nie uczynimy Jezusa najważniejszą osobą w naszym życiu i nie zaczniemy Go traktować poważnie, to słowa z dzisiejszej Ewangelii będą drażnić nasze uszy i siać niepokój w naszych duszach. I dobrze, że tak jest. Dopóki nie pozbędziemy się ociężałości emocjonalnej i przywiązania do świata, które uniemożliwiają duchowy rozwój i wzrastanie ku Niebu, to słowa Jezusa będą dla nas zgorszeniem. On jest tego świadomy.

Jezus namawia, by badać swoje serce, by odkrywać prawdę o sobie samym, wręcz mentalnie symulować sytuacje trudne i uświadamiać sobie, na co nas stać w takich wypadkach. Wzywa, by obliczyć obecne możliwości w kwestii wewnętrznej wolności i umiejętności miłowania jak On i podejmować decyzje, co dalej z tym zrobić. Podobnie przecież czyni swe kalkulacje mądry architekt, który chcąc zrealizować projekt, musi najpierw obliczyć wszystkie nakłady, by wiedzieć, czy da radę dokończyć budowę. Tak samo rozważa swoje możliwości władca, który będąc dobrym strategiem, pragnie uchronić życie swych

żołnierzy i poddanych, a nie narażać ich na bezsensowną śmierć w starciu z silniejszym wrogiem.

Wciąż zapominamy, że naszym najważniejszym życiowym projektem jest budowanie świadomej relacji z Jezusem i dbanie o własne uświęcenie. Uświęcony to ten, kto staje się każdego dnia coraz bardziej podobny do jedynego Świętego - Boga. Za mało myślimy o Niebie i rzadko czynimy je celem naszego życia. Jest jeszcze czas, by to zmienić.

Aneta Wojtasiewicz

Niedziela, 11 września

Zbliżali się do Niego wszyscy celnicy i grzesznicy, aby Go słuchać. Na to szemrali faryzeusze i uczeni w Piśmie: «Ten przyjmuje grzeszników i jada z nimi». Opowiedział im wtedy następującą przypowieść: «Któż z was, gdy ma sto owiec, a zgubi jedną z nich, nie zostawia dziewięćdziesięciu dziewięciu na pustyni i nie idzie za zgubioną, aż ją znajdzie? A gdy ją znajdzie, bierze z radością na ramiona i wraca do domu; sprasza przyjaciół i sąsiadów i mówi im: "Cieszcie się ze mną, bo znalazłem owcę, która mi zginęła". Powiadam wam: Tak samo w niebie większa będzie radość z jednego grzesznika, który się nawraca, niż z dziewięćdziesięciu dziewięciu sprawiedliwych, którzy nie potrzebują nawrócenia.

Albo jeśli jakaś kobieta, mając dziesięć drachm, zgubi jedną drachmę, czyż nie zapala światła, nie wymiata domu i nie szuka starannie, aż ją znajdzie? A znalazłszy ją, sprasza przyjaciółki i sąsiadki i mówi: "Cieszcie się ze mną, bo znalazłam drachmę, którą zgubiłam". Tak samo, powiadam wam, radość powstaje u aniołów Bożych z jednego grzesznika, który się nawraca».
Powiedział też: «Pewien człowiek miał dwóch synów. Młodszy z nich rzekł do ojca: "Ojcze, daj mi część majątku, która na mnie przypada". Podzielił więc majątek między nich. Niedługo potem młodszy syn, zabrawszy wszystko, odjechał w dalekie strony i tam roztrwonił swój majątek, żyjąc rozrzutnie. A gdy wszystko wydał, nastał ciężki głód w owej krainie i on sam zaczął cierpieć niedostatek. Poszedł i przystał do jednego z obywateli owej krainy, a ten posłał go na swoje pola żeby pasł świnie. Pragnął on napełnić swój żołądek strąkami, którymi żywiły się świnie, lecz nikt mu ich nie dawał. Wtedy zastanowił się i rzekł: Iluż to najemników mojego ojca ma pod dostatkiem chleba, a ja tu z głodu ginę. Zabiorę się i pójdę do mego ojca, i powiem mu: Ojcze, zgrzeszyłem przeciw Bogu i względem ciebie; już nie jestem godzien nazywać się twoim

synem: uczyń mię choćby jednym z najemników. Wybrał się więc i poszedł do swojego ojca. A gdy był jeszcze daleko, ujrzał go jego ojciec i wzruszył się głęboko; wybiegł naprzeciw niego, rzucił mu się na szyję i ucałował go. A syn rzekł do niego: "Ojcze, zgrzeszyłem przeciw Bogu i względem ciebie, już nie jestem godzien nazywać się twoim synem". Lecz ojciec rzekł do swoich sług: "Przynieście szybko najlepszą szatę i ubierzcie go; dajcie mu też pierścień na rękę i sandały na nogi! Przyprowadźcie utuczone cielę i zabijcie: będziemy ucztować i bawić się, ponieważ ten mój syn był umarły, a znów ożył; zaginął, a odnalazł się". I zaczęli się bawić. Tymczasem starszy jego syn przebywał na polu. Gdy wracał i był blisko domu, usłyszał muzykę i tańce. Przywołał jednego ze sług i pytał go, co to ma znaczyć. Ten mu rzekł: "Twój brat powrócił, a ojciec twój kazał zabić utuczone cielę, ponieważ odzyskał go zdrowego". Na to rozgniewał się i nie chciał wejść; wtedy ojciec jego wyszedł i tłumaczył mu. Lecz on odpowiedział ojcu: "Oto tyle lat ci służę i nigdy nie przekroczyłem twojego rozkazu; ale mnie nie dałeś nigdy koźlęcia, żebym się zabawił z przyjaciółmi. Skoro jednak wrócił ten syn twój, który roztrwonił twój majątek z nierządnicami, kazałeś zabić dla niego utuczone cielę". Lecz on mu odpowiedział: "Moje dziecko, ty zawsze jesteś przy mnie i wszystko moje do ciebie należy. A trzeba się weselić i cieszyć z tego, że ten brat twój był umarły, a znów ożył, zaginął, a odnalazł się"»

Każdemu z nas zdarzyło się już kiedyś coś zgubić. Co wtedy robimy? Gdy zguba nie znajdzie się zaraz, to, jako katolicy, wzywamy na pomoc św. Antoniego. Ale co miał robić Żyd przed dwoma tysiącami lat, gdy coś zgubił? Szukał swojej zguby do skutku. Im dłużej szukał, tym bardziej cieszył się, gdy znalazł; a jak nie znalazł, to szukał dalej. Pierwsze dwie przypowieści z piętnastego rozdziało Łukaszowej Ewangelii przedstawiają grzesznika, jako kogoś, kto zgubił się Panu Bogu. Ale czy Panu Bogu może się coś zgubić? Przecież On jest wszechwiedzący, On wie wszystko o wszystkim; On wie gdzie się znajduje każdy człowiek. Znaleźć zgubę, to jednak nie tylko wiedzieć, gdzie jest, ale przenieść zgubę z tego miejsca, gdzie jest, na to miejsce, gdzie powinna być. I tutaj Pan Bóg ma problem z człowiekiem. Pan Bóg dał człowiekowi wolność i człowiek chodzi tam, gdzie chce, a Pan Bóg nie może go tak po prostu wziąć i na siłę przenieść tam, gdzie powinien być... W trzeciej przypowieści ojciec nie wysłał swoich sług, aby ściągnęli do domu młodszego syna, gdy ten popadł w tarapaty. Ojciec nie zmusił też starszego syna, aby przyszedł na imprezę zgotowaną dla jego młodszego brata... Tak, św. Antoni, a z nim inni święci, cieszy się w Niebie, gdy Panu Bogu uda się w jakiś sposób zmobilizować zgubę (prośbą lub groźbą), aby wróciła na swoje miejsce. Jest to na pewno dla niego większą radością, niż kiedy wskaże jakiemuś grzesznikowi,

gdzie leży jego wypchany portfel, a ten grzesznik może i podziękuje mu, ale nie przestanie wierzyć w moc pieniądza.

o. Kazimierz Marchaj OPraem

Niedziela, 18 września

(Łk 16, 1 – 13) 1 Powiedział też do uczniów: «Pewien bogaty człowiek miał rządcę, którego oskarżono przed nim, że trwoni jego majątek. Przywołał go do siebie i rzekł mu: "Cóż to słyszę o tobie? Zdaj sprawę z twego zarządu, bo już nie będziesz mógł być rządcą". Na to rządca rzekł sam do siebie: Co ja pocznę, skoro mój pan pozbawia mię zarządu? Kopać nie mogę, żebrać się wstydzę. Wiem, co uczynię, żeby mię ludzie przyjęli do swoich domów, gdy będę usunięty z zarządu. Przywołał więc do siebie każdego z dłużników swego pana i zapytał pierwszego: "Ile jesteś winien mojemu panu?" Ten odpowiedział: "Sto beczek1 oliwy". On mu rzekł: "Weź swoje zobowiązanie, siadaj prędko i napisz: pięćdziesiąt". Następnie pytał drugiego: "A ty ile jesteś winien?" Ten odrzekł: "Sto korcy pszenicy". Mówi mu: "Weź swoje zobowiązanie i napisz: osiemdziesiąt". Pan pochwalił nieuczciwego rządcę, że roztropnie postąpił. Bo synowie tego świata roztropniejsi są w stosunkach z ludźmi podobnymi sobie niż synowie światłości. Ja też wam powiadam: Pozyskujcie sobie przyjaciół niegodziwą mamoną, aby gdy [wszystko] się skończy, przyjęto was do wiecznych przybytków. Kto w drobnej rzeczy jest wierny, ten i w wielkiej będzie wierny; a kto w drobnej rzeczy jest nieuczciwy, ten i w wielkiej nieuczciwy będzie. Jeśli więc w zarządzie niegodziwą mamoną nie okazaliście się wierni, prawdziwe dobro kto wam powierzy? Jeśli w zarządzie cudzym dobrem nie okazaliście się wierni, kto wam da wasze? Żaden sługa nie może dwom panom służyć. Gdyż albo jednego będzie nienawidził, a drugiego miłował; albo z tamtym będzie trzymał, a tym wzgardzi. Nie możecie służyć Bogu i Mamonie».

Ta Ewangelia pokazuje nam jasno, że jest jakaś sprawiedliwość, jak nie na tym świecie, to na drugim. To nas cieszy, szczególnie gdy czujemy się pokrzywdzeni przez życie czy przez innych ludzi. Ale koniec tej Ewangelii, to tak nie bardzo nam pasuje. Czy Pan Bóg faktycznie nie mógłby jakoś tak jeszcze dobitniej ostrzec tych, którym grozi po śmierci wieczne nieszczęście? „Panie Boże, może jeszcze jakiś spektakularny cud i ten czy ów wreszcie się opamięta i zmieni swoje życie!“ - chciałoby się prosić Pana Boga... A jak to było dwa tysiące lat temu w Ziemi Świętej? Ile cudów uczynił Pan Jezus na oczach ludzi?

Tysiące były świadkami: rozmnożenia chleba i ryb, uzdrowienia, a nawet wskrzeszenia. I czy zmieniło to w jakiś sposób ich życie? Gdy w Niedzielę Palmową wszyscy krzyczeli: „Hosanna!“, oni też krzyczeli, a gdy w Wielki Piątek wszyscy krzyczeli: „Ukrzyżuj Go!“, krzyczeli wraz z nimi. Czy faktycznie zapomnieli o cudach, czy może tylko bali się ryzykować, bali się mieć inne zdanie? A co było z Apostołami? Kiedy oni właściwie przekonali się, że warto wszystko stracić, nawet własne życie, aby osiągnąć to, co Pan Bóg przygotował dla nas po śmierci? Oni przekonali się o tym nie wtedy, gdy zobaczyli Zmartwychwstałego, ale dopiero kiedy zstąpił na nich Duch Święty. A i tak nie udało się im do tego przekonać wszystkich swoich słuchaczy. Wdowy, które się przyłączyły, aby słuchać nauk Apostołów, nadal kłóciły się o parę kromek chleba...

Co tak faktycznie najbardziej mobilizuje nas do radykalnej zmiany życia: cuda, płomienne kazania? Stare polskie przysłowie wskazuje na coś innego: „Jak trwoga, to do Boga!“ Nie dziwmy się, gdy Pan Bóg od czasu do czasu zastosuje tę radykalną metodę, aby przynajmniej niektórych ochronić przed ostatecznym nieszczęściem.

o. Kazimierz Marchaj OPraem

Przyjrzyjmy się rządcy z przypowieści. Miał jedno z najbardziej pożądanych w tamtych czasach stanowisk zawodowych. Właściciel obdarzył go zaufaniem, dając w zarząd całą swoją majętność, a zwyczajowo był to dom, ogród, pola, stada, winnice i gaje oliwne. Ten człowiek przed przyjęciem do pracy musiał wykazać się zdolnościami organizacyjnymi, swoją uczciwością i umiejętnością pomnażania dóbr przyszłego pracodawcy. Takie były wymogi, by dostać tę prestiżową posadę. Potem miał zapewniony dach nad głową, pensję i utrzymanie do końca swoich dni. A jednak nie wytrwał w uczciwości. Dobrobyt i dostęp do dużych pieniędzy zdegenerowały jego sumienie. Prawdopodobnie przywłaszczał sobie pańskie dobra i wydawał je na hulanki i swawole. Pewnie też nie miał żadnych oszczędności, bo padł na niego blady strach, gdy został dyscyplinarnie zwolniony z pracy. Strategia, którą wymyślił, by pozyskać życzliwość innych po stracie pracy, nie była ani dobra, ani godna pochwały. To było oszustwo. Żaden uczciwy człowiek, a tym bardziej Bóg, takich działań nigdy nie zaakceptuje. Jedno, co wzbudziło podziw ziemianina, to była przezorność zarządcy, który dzięki środkom firmowym, jakie miał jeszcze do dyspozycji, tak szybko zjednał sobie przyjaciół.

Jezusowi chodzi o to, byśmy również my wykazywali się taką zapobiegliwością i roztropnością używając bogactw świata. One w Królestwie Bożym nie mają żadnej wartości, ale tu na Ziemi mogą zjednać nam przyjaciół, którzy potem - dzięki swemu świadectwu - otworzą nam bramy Nieba. Wystarczy, że zwrócimy bezprawnie przejęte środki finansowe i inne dobra, które zawłaszczy-

liśmy my sami lub nasze rodziny. Wystarczy, że wyzbędziemy się chorobliwego pragnienia pieniędzy. Wystarczy, że uwolnimy się od zazdrości względem tych, których uważamy za bogatych, bo to samo w sobie ucina szereg dalszych grzechów, jak choćby szantaże, kradzieże, napady, zabójstwa... Wystarczy, że dóbr, które posiadamy, będziemy używać do czynienia dobra. Wtedy zarówno nasze ubóstwo, jak i bogactwo, stanie się środkiem ku zbawieniu.

Jezus podkreśla także bardzo ważne zasady: wierność i uczciwość w małych rzeczach i uczciwość w zarządzaniu cudzymi dobrami. Ile to razy wykonaliśmy jakieś drobne prace byle jak, myśląc, że tego nikt nie zauważy? Ile razy postąpiliśmy nieuczciwie, tłumacząc, że inni też tak robią? Jak często nie szanowaliśmy cudzych dóbr, które zostały nam użyczone? Spektrum jest szerokie, od pożyczonego piątaka, książki z biblioteki, po choćby korzystanie z kont, aut i środków firmowych. Nasz sposób postępowania tutaj jest sprawdzianem, jak damy sobie radę z dobrami niebieskimi, których właścicielem jest sam Bóg. Jeśli nie umiem dbać o to „niewiele", które daje mi Bóg na Ziemi, jak będę dbać o to „wszystko", co Bóg chce mi dać w wieczności? Wierność w małej rzeczy gwarantuje bycie wiernym w wielkich sprawach. Uczciwość w gospodarowaniu obcymi dobrami jest gwarancją, że nie zmarnujemy dobra, które będzie dane nam na własność. Boży porządek jest bardzo konkretny.

Bóg nieustannie toczy walkę w naszych sercach o nas samych, a Jego przeciwnikiem jest pieniądz, "niegodziwa mamona", jak nazywa go Jezus. Pieniądz sam w sobie nie jest złem. Od nas zależy, czy będziemy go traktować jako zwykły środek płatniczy, czy uczynimy z niego mroczny przedmiot pożądania i pozwolimy, by ten kawałek metalu, czy skrawek papieru ze znakiem wodnym i godłem państwa przejął nad nami pełną kontrolę.

Ze swojej strony polecam Państwu kursy finansowe Crown, które uczą, jak zgodnie z Bożym zamysłem korzystać z pieniędzy, dawać, inwestować, co zrobić z długami, jak organizować gospodarkę pieniężną w domu i firmie. A wszystko jest ubogacone przykładami z Biblii i Bożym Słowem. Te kursy zmieniły życie milionów ludzi w Polsce i na świecie.

Aneta Wojtasiewicz

Niedziela, 25 września

(Łk 16, 19 – 31) Żył pewien człowiek bogaty, który ubierał się w purpurę i bisior i dzień w dzień świetnie się bawił. U bramy jego pałacu leżał żebrak okryty wrzodami, imieniem Łazarz. Pragnął on nasycić się odpadkami ze stołu bogacza; nadto i psy przychodziły i lizały jego wrzody. Umarł żebrak, i aniołowie zanieśli go na łono Abrahama. Umarł także bogacz i został pogrzebany. Gdy w Otchłani, pogrążony w mękach, podniósł oczy, ujrzał z daleka Abrahama i Łazarza na jego łonie. I zawołał: "Ojcze Abrahamie, ulituj

się nade mną i poślij Łazarza; niech koniec swego palca umoczy w wodzie i ochłodzi mój język, bo strasznie cierpię w tym płomieniu".

Lecz Abraham odrzekł: "Wspomnij, synu, że za życia otrzymałeś swoje dobra, a Łazarz przeciwnie, niedolę; teraz on tu doznaje pociechy, a ty męki cierpisz. A prócz tego między nami a wami zionie ogromna przepaść, tak że nikt, choćby chciał, stąd do was przejść nie może ani stamtąd do nas się przedostać". Tamten rzekł: "Proszę cię więc, ojcze, poślij go do domu mojego ojca! Mam bowiem pięciu braci: niech ich przestrzeże, żeby i oni nie przyszli na to miejsce męki". Lecz Abraham odparł: "Mają Mojżesza i Proroków, niechże ich słuchają!" "Nie, ojcze Abrahamie - odrzekł tamten - lecz gdyby kto z umarłych poszedł do nich, to się nawrócą". Odpowiedział mu: "Jeśli Mojżesza i Proroków nie słuchają, to choćby kto z umarłych powstał, nie uwierzą"».

Niezwykłe przypadki, niesamowite zbiegi okoliczności… W zaskakujących okolicznościach ktoś nam pomaga wyjść z opresji. Dzięki interwencji wybitnego specjalisty, na którą nie liczyliśmy w najśmielszych nawet marzeniach zostaje ocalone życie kogoś bliskiego. Bywa że gorliwie modlimy się o czyjeś zdrowie lub wyzwolenie z nałogu i nagle osoba ta odzyskuje siły, trafia na odpowiednich terapeutów, otrzymuje nową szansę. Czasem w trudnej sytuacji niespodziewanie słyszymy lub odczytujemy słowa, które stanowią dla nas wskazówkę, pomagają nam przetrwać trudne chwile. Któż z nas tego nie doświadczył? Przez chwilę jesteśmy szczęśliwi, widzimy w tym, co nas spotkało palec Boży, odczytujemy jako zrządzenie Opatrzności i… albo zapominamy, albo zaczynamy powątpiewać w możliwość Bożej ingerencji w nasze życie. I żyjemy tak, jak przed cudownym wydarzeniem, które było naszym udziałem.

Gdyby Łazarz wstał z grobu, wielu powiedziałoby, że wcale nie umierał albo że jego pojawienie się to oszustwo czy iluzja. Gdyby wypowiedział słowa przemawiające do serc słuchaczy, też wkrótce by o tym zapomniano lub wyśmiano by tych, których poruszyły.

Pan Jezus umarł i zmartwychwstał. Jak wielu z nas porusza to jeszcze na tyle, by stanowiło codzienny drogowskaz w naszym życiu? Kto z nas w swoich codziennych decyzjach stosuje się do Jego słów? I jak wielu z nas na co dzień czyta *Mojżesza i Proroków* i stosuje się do wskazówek zawartych w Biblii?

Danuta Tettling

Tak było…

Renowacja elewacji naszego kościoła z pewnością nie mogła ujść uwagi parafian, a nawet po prostu zwykłych przechodniów, ze względu na potężne rusztowanie, z którego prowadzone są prace remontowe. Są one skomplikowane, gdyż ściana jest w złym stanie, a elementy drewniane wymagają zaimpregnowania i pokrycia specjalnym lakierem.

Wewnątrz kościoła również nastąpiły zmiany. Zostały przywiezione i zamontowane nowe stalle oraz boazeria za nimi.
Autorem projektu jest prof. Lech Tempczyk, a wykonawcą firma pana Alfreda Kohnke, której siedziba mieści się aż w Pucku.

Zdjęcia zamieszczone na następnej stronie przedstawiają przebieg prac w naszym kościele.

W naszej parafii posługiwali w kolejne niedziele akolita Paweł, ks. dk. Hubert Chojecki, ks. dk. Piotr Zaryczański i ks. dk. Michał Plon

Wygłosili homilie. Trzeba przyznać, że sztuka oratorska jest mocną stroną kleryków posługujących w czasie wakacji w naszej parafii.

W Pieszej Pielgrzymce Wrocławskiej na Jasną Górę uczestniczyła nasza przedstawicielka, pani Kazimiera Lewandowska.

W miejscowości Krakowiany pani Dorota Maciąg dołączyła do grupy wolontariuszek (Grażyny i Pauliny Staśkiewicz, Józefy Michaluk, Teodory Mrozik, Janiny Bociek i Aliny Żeżułkowskiej), które od wielu lat dożywiają pielgrzymów.

Ponadto mieliśmy w naszej parafii również 8 uczestników duchowych.

Poniedziałek, 15 sierpnia -Wniebowzięcie Najświętszej Maryi Panny

Na początku Mszy św. Ksiądz Proboszcz poświęcił przyniesione do kościoła wiązanki kwiatów, kłosów zbóż i ziół.

W związku z tym, że 15 sierpnia jest jednocześnie Świętem Wojska Polskiego na Mszy św. o godz.11.00 przy ołtarzu pojawił się również lektor w mundurze.

Ponadto w dniu 15 sierpnia uroczystość złotych godów, czyli pięćdziesięciolecia małżeństwa świętowali nasi parafianie, **Państwo Halina i Ryszard Taradajowie**, którzy przybyli na Mszę świętą wraz z licznie zgromadzoną rodziną i przyjaciółmi.

Środa, 17 sierpnia – św. Jacka – odpust parafialny.
Msze święte w porządku niedzielnym koncelebrowane były przez Księdza Proboszcza i zaproszonych na uroczystość kapłanów z naszego dekanatu.
Kazanie głosił ks. Jacek Piskrzyński, kapłan diecezji świdnickiej pracujący w Hiszpanii

Po Eucharystii wierni mogli otrzymać błogosławieństwo relikwiami św. Jacka.

Później był czas na słodki poczęstunek przygotowany przez Panie Florystki.

Sobota, 20 sierpnia

O godz. 12.00 na cmentarzu parafialnym była sprawowana Eucharystia w intencji zmarłych parafian, osób pochowanych na naszym cmentarzu oraz naszych bliskich, którzy poprzedzili nas w drodze do wieczności. Mszę celebrował oraz homilię wygłosił Ksiądz Proboszcz. Warto zaznaczyć, że wybrał on czytania mszalne spośród odczytywanych podczas liturgii pogrzebowej, by skłonić nas do refleksji, do której zazwyczaj nie jesteśmy zdolni, przeżywając pierwsze dni żałoby i gorycz utraty bliskiej osoby.
Oto te przejmujące w swej wymowie fragmenty Nowego Testamentu:

Nikt zaś z nas nie żyje dla siebie i nikt nie umiera dla siebie: jeżeli bowiem żyjemy, żyjemy dla Pana; jeżeli zaś umieramy, umieramy dla Pana. I w życiu więc i w śmierci należymy do Pana. Po to bowiem Chrystus umarł i powrócił do życia, by zapanować tak nad umarłymi, jak nad żywymi. Dlaczego więc ty potępiasz swego brata? Albo dlaczego gardzisz swoim bratem? Wszyscy przecież staniemy przed trybunałem Boga. Napisane jest bowiem:Na moje życie - mówi Pan - przede Mną klęknie wszelkie kolano,a każdy język wielbić będzie Boga. Tak więc każdy z nas o sobie samym zda sprawę Bogu. (Rz 14, 7 - 12)

[Jezus powiedział] ***Wszystko, co Mi daje Ojciec, do Mnie przyjdzie, a tego, który do Mnie przychodzi, precz nie odrzucę, ponieważ z nieba zstąpiłem nie po to, aby pełnić swoją wolę, ale wolę Tego, który Mnie posłał. Jest wolą Tego, który Mię posłał, abym ze wszystkiego, co Mi dał, niczego nie stracił, ale żebym to wskrzesił w dniu ostatecznym. To bowiem jest wolą Ojca mego, aby każdy, kto widzi Syna i wierzy w Niego, miał życie wieczne. A ja go wskrzeszę w dniu ostatecznym». (J 5, 37 – 40)***

Ksiądz Proboszcz przypomniał nam, że Pan Jezus chce, abyśmy byli zbawieni. Obejmuje nas wszystkich swoją Zbawczą Ofiarą: tych którzy jeszcze żyją i tych, którzy umierają. Towarzyszy nam w naszej codzienności i w naszej śmierci. Chce, abyśmy byli zbawieni we wspólnocie. Pragnie, byśmy chcieli z Nim zjednoczyć swoje życie, by przeżywać je we wspólnocie z Trójcą Świętą. Chrystus chce być z nami w życiu i śmierci. Potrzebna jest tylko nasza pokora serca, by ten dar przyjąć. Pokora, by zmieniać swoje życie, rezygnować z własnego egoizmu. Życzeniem Pana naszego Jezusa Chrystusa jest, byśmy stanowili jedno, budując wspólnotę z ludźmi, w której nie ma miejsca na oskarżenia i wzajemne pretensje.

Ksiądz Proboszcz przypomniał, że nasze życie wprawdzie się zmienia, ale się nie kończy. Nasi bliscy w chwili śmierci nie ulegają unicestwieniu. Nasza relacja z nimi również nie zostaje zerwana, a jedynie zmienia się jej charakter. Zbawieni – święci – wstawiają się za nami. Dlatego też prosimy św. Jacka o to, by orędował za nami: żywymi i umarłymi. My, którzy jeszcze żyjemy na tej

ziemi, prosimy o wieczną szczęśliwość dla naszych zmarłych, których losu nie jesteśmy pewni: modlimy się za nich i ofiarowujemy im dar odpustu. Oni również stają się pośrednikami łask dla nas, tym bardziej, że poznawszy nas za życia, wiedzą, czego nam najbardziej potrzeba. Nasze relacje nie zostają zniszczone wraz ze śmiercią ciała.

Mimo upału (jak się okazało, był to ostatni upalny dzień przed gwałtowną zmianą pogody i ulewnymi deszczami) we Mszy świętej uczestniczyła dość duża grupa wiernych. Na organach grał p. Krzysztof Glamowski. Przy ołtarzu był obecny p. Piotr Tettling – szafarz nadzwyczajny Komunii Świętej. Nie zawiedli Rycerze św. Jacka i Panie Florystki. Za nagłośnienie odpowiadał zakład pogrzebowy Auxilium.

Na koniec Mszy św. zostały pobłogosławione znicze, które później zapłonęły na mogiłach naszych zmarłych jako symbol wiary i daru modlitwy.

Tak będzie, jak Bóg da…

Czwartek, 1 września – bł. Bronisławy
Rocznica wybuchu II wojny światowej.
Początek nowego roku szkolnego.

Piątek, 2 września – pierwszy piątek miesiąca. Adoracja Najświętszego Sakramentu. Okazja do spowiedzi świętej.

Sobota, 3 września – pierwsza sobota miesiąca. Adoracja Najświętszego Sakramentu. Zmiana Tajemnic Różańcowych. Msza św. formacyjna dla członków Żywego Różańca.

Niedziela, 4 września – uroczyste rozpoczęcie nowego roku szkolnego i katechetycznego Mszą świętą o godz. 11.00. Będziemy się modlić za nauczycieli pracujących w S.P. nr 8 oraz w przedszkolach, a także za uczniów z naszej parafii. Odbędzie się poświęcenie przyborów szkolnych.

Czwartek, 8 września – Narodzenie Najświętszej Maryi Panny

Środa, 14 września – święto Podwyższenia Krzyża

Czwartek, 15 września – Najświętszej Maryi Panny Bolesnej

Sobota, 17 września – rocznica najazdu ZSRR na Polskę

17 września 2022 roku naszą Parafię odwiedzi ks. bp Jacek Kiciński w ramach wizytacji duszpasterskiej.

Plan wizytacji kanonicznej:

- 15:00 - wizyta na cmentarzu parafialnym: modlitwa i Słowo Boże po Ewangelii przy ołtarzu polowym: **poświęcenie Kaplicy i Krzyża**.
- 16:00 - spotkanie z rodzicami i małymi dziećmi oraz ich dziadkami w kościele parafialnym: modlitwa i Słowo Boże po Ewangelii, **udzielenie indywidualnego błogosławieństwa małym dzieciom**.
- 17:00 - spotkanie w kościele parafialnym z przedstawicielami grup parafialnych: **Żywego Różańca, Florystek, Rycerzy św. Jacka, redakcji**

czasopisma *U świętego Jacka*, grupy biblijnej. Po krótkim słowie wspólny Różaniec w intencji Archidiecezji, powołań, Księży Biskupów i rodzin.

- 18:00 - **kanoniczne powitanie przed kościołem**,
- **procesyjne wprowadzenie Biskupa do świątyni św. Jacka,**
- **modlitwa,**
- **sprawozdanie ks. Proboszcza**
- **wizytacyjna MSZA ŚWIĘTA w intencji Parafian.**
- 19:30 - wspólny posiłek w salce parafialnej i spotkanie z członkami Rady Parafialnej.
- Po posiłku w kancelarii parafialnej podpisanie ksiąg metrykalnych z racji wizytacji.

Niedziela, 18 września – św. Stanisława Kostki

Środa, 21 września – św. Mateusza Ewangelisty
Międzynarodowy Dzień Modlitwy o Pokój

Piątek, 23 września – św. o. Pio z Petrelciny
Początek astronomicznej jesieni

Sobota, 24 września

Pielgrzymka autokarowa do Niepokalanowa odbędzie się w dniu 24 września 2022 r.

Wyjazd sprzed przedszkola przy ul. Miłoszyckiej

o godz 5.30.

W programie pielgrzymki:
11.00 – przyjazd, 12.00 - Msza święta, 13.15 – obiad,

14.00 - zwiedzanie Panoramy Tysiąclecia,
15.00 - Misterium Męki Pańskiej,
16.00 - Muzeum św. Maksymiliana Kolbego,
16.30 - adoracja Najświętszego Sakramentu.
17.00 - wyjazd z Niepokalanowa.

Duchową pieczę nad pielgrzymami (towarzyszenie, wspólna modlitwa, sprawowanie Eucharystii, możliwość spowiedzi) będzie sprawował o. Kazimierz Marchaj OPraem.

Powrót do Wrocławia planowany jest około godz. 22.30.

Niedziela, 25 września – Światowy Dzień Migranta i Uchodźcy

Czwartek, 29 września – św. Archaniołów Michała, Gabriela i Rafała

NASZE WSPÓLNOTY

ŻYWY RÓŻANIEC

Intencje:

- Módlmy się, aby kara śmierci, która godzi w nienaruszalność i godność osoby, została zniesiona w ustawodawstwie wszystkich państw świata.
- Módlmy się o pokój na świecie, w naszych rodzinach i sercach.
- Za uczniów i nauczycieli o wszelkie im potrzebne łaski u progu nowego roku szkolnego.
- Za Księdza Proboszcza o potrzebne łaski.
- O zdrowie dla Urszuli Wadas, Grażyny Staśkiewicz i Józefa Kowalczyka.
- Z okazji 49 rocznicy ślubu Henryka i Łucji o obfitość łask, w szczególności zaś o siłę, cierpliwość, ogrom miłości i niezachwianą wiarę dla Jubilatów, a dla ich bliskich o radość i pokój serca.
- Za Siostry Franciszkanki, w szczególności za s. Rafaelę o zdrowie duszy i ciała i roztropne kierowanie się natchnieniami Ducha Świętego.
- Za ks. Leszka z Boleścina o zdrowie konieczne do pełnienia posługi kapłańskiej i ulgę w cierpieniu.
- Za chorych, zwłaszcza za przebywających w hospicjach.
- W intencji osób udających się na pielgrzymkę do Niepokalanowa o Bożą opiekę.

Imię i nazwisko	**Tajemnica Różańca**
Adrian Bajer	IV tajemnica radosna
Aneta Bajer	V tajemnica radosna

Wiesława Barszczewska	*I tajemnica światła*
Marianna Brej	*II tajemnica światła*
Barbara Wójcik	*III tajemnica światła*
Marzena Jagielska	*IV tajemnica światła*
Małgorzata Korman	*V tajemnica światła*
Maria Korman	I tajemnica bolesna
Danuta Knecht	II tajemnica bolesna
Kazimiera Lewandowska	III tajemnica bolesna
Dorota Maciąg	IV tajemnica bolesna
Dorota Nikodem	V tajemnica bolesna
Danuta Piotrowska	*I tajemnica chwalebna*
Danuta Rataj	*II tajemnica chwalebna*
Irena Rogowicz	*III tajemnica chwalebna*
Maria Rogóż	*IV tajemnica chwalebna*
Teresa Skowron	*V tajemnica chwalebna*
Bożena Szostak	I tajemnica radosna
Elżbieta Tara	II tajemnica radosna
Barbara Żuk	III tajemnica radosna

GRUPA FLORYSTYCZNA

RYCERZE ŚW. JACKA

Ora...

et labora!

LITURGICZNA SŁUŻBA OŁTARZA

Sakrament Chrztu Świętego przyjęli:

Stanisław Podmajstrzy

Dominika Maria Rzęsicka

Grzegorz Jeremi Lisowski

Naszym najmłodszym Parafianom życzymy obfitych łask Bożych i opieki Matki Najświętszej, aby rośli na pociechę Rodzicom, wzrastali w mądrości, dobroci i pobożności.

Zawarli małżeństwo

Maciej Grzegorz Ostromęcki z Aleksandrą Kołodziej

Maciej Marek Goliński z Darią Aleksandrą Cepin

Nowożeńcom życzymy wielu łask Bożych w życiu małżeńskim.

Odeszli do Domu Ojca:

Ryszard Gruszczyński

Danuta Kostecka

Aleksandra Bratos

Jacek Kłósek

Zofia Chmiel

Patryk Liczner

Eugeniusz Sroga

Tadeusz Wyganowski

Marianna Główczyńska

Wieczny odpoczynek racz im dać, Panie…

Porządek nabożeństw:

W dni powszednie Msze święte o godz. 18.00

Msza św. niedzielna jest sprawowana

w sobotę o godz. 18.00 oraz w niedzielę:
o godz. 9.00 – suma,
o godz. 11.00 – Msza św. z udziałem dzieci szkolnych,
o godz. 13.00 – Msza święta dla Rodziców z małymi dziećmi,
o godz. 18.00 – Msza św. z udziałem młodzieży.

Wszystkich Czytelników naszej gazetki parafialnej, zwłaszcza osoby młode, serdecznie zachęcamy do współpracy. Mamy nadzieję, że w dobie internetu uda się Państwu podzielić z nami swymi spostrzeżeniami i pomysłami. Czekamy na fotografie dzieci ochrzczonych w naszym kościele, zdjęcia nowożeńców i jubilatów, a także osób, które odeszły do Domu Ojca. Zapraszamy do współpracy polegającej na udostępnianiu ciekawych tekstów – wspomnień, notek biograficznych, reportaży. Czekamy na Państwa sugestie i uwagi krytyczne. Można je nadsyłać na adres: ***teedanuta@gmail.com***